Nr. 140. We Lwowie Wtorek 21. Czerwca 1881. **Rok XIV**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Sejmik relacyjny we Lwowie.

Mimo upału, wyścigów konnych i licznych wycieczek za miasto, wczorajsze zgromadzenie wyborców wypadło nadspodziewanie licznie.

Przewodniczył p. Franciszek B a ł u t o w s k i. Pierwszy głos, powitany oklaskami zabrał:

Dr. Fr. S m o l k a. Korzystając z zaproszenia panów przez kolegę dr. Wolskiego staję przed wami w poczuciu obowiązku zdania sprawy z czynności moich, ale zarazem z prośbą, abyście mnie od tego obowiązku obecnie uwolnili. A to z następujących powodów:

Stanowisko prezydenta nie nadaje się bardzo do tego, a w mojem położeniu, jest rzeczą niemożliwą. Znane są stosunki, jakie panowały między stronnictwami w Izbie kiedy kierownictwo objąłem; były one w najwyższym stopniu naprężone. Uprzytomniłem sobie zaraz, że pierwszem zadaniem mojem powinno być staranie o wyrównanie różnicy zdań, uśmierzenie namiętności, i, ażeby można dojść do owej w porozumieniu podjętej, spokojnej pracy, osobliwie na polu tak p żądanego dla wszystkich rozwoju ekonomicznego. Nigdy też tego z oka nie spuściłem i przy zachowaniu sprawiedliwości i absolutnej objektywności miałem przecież to zadowolenie, że przy rozejściu się Izby stosunki owe się polepszyły.

Otóż nie mogę teraz uczynić kroku, któryby to przezemnie rozpoczęte dążenie mógł pokrzyżować, a to musiałoby nastąpić, gdybym się wdał w krytykę czynności Izby poselskiej, ponieważ musiałbym koniecznie dotknąć nie mile, albo stronnictwa którego, albo jakiej osobistości, przez wydanie sądu mego może trafnego, albo może — co gorsze, mylnego. Ja zaś muszę unikać wszelkiej do tego sposobności, i zawsze stać po nad stronnictwami, tem bardziej, ile że mam nadzieję, iż i mniejszość Izby musi ostatecznie przyjść do przekonania, że większość ani marzy o nadwerężeniu konstytucji, ani o pogwałceniu elementu niemieckiego.

Co się tyczy mojej osoby, to pp. wiecie, że jak tylko obecna sesja się rozpoczęła, zostałem wybrany wiceprezydentem, w wielu komisjach miałem nie mało, a kiedy zostałem prezydentem Izby, bardzo wiele do czynienia: Jest to praca uciążliwa i nie bardzo przyjemna, bowiem połączona z wielu niedogodnościami. Wiecie pp. i to, że wywiązałem się z niej jako tako — bo wszystkie stronnictwa Izby są z mego kierownictwa zadowolone. Zechciejcie pp. przyjąć to zamiast sprawozdania, które każdy poseł powinien złożyć swoim wyborcom (Przeciągłe oklaski).

Na wniosek dr. Z g ó r s k i e g o zgromadzeni przez powstanie wyrazili uznanie p. Smolce.

Następnie przemówił:

Dr. L u d w i k W o l s k i: Ośmieliłem się zaprosić was wielce szanowni panowie, aby się wywiązać z słowa w swoim czasie danego i dopełnić obowiązku, do któregobym się poczuwał zawsze, nawet bez wyraźnie danego przyrzeczenia. Zetknięcie się posła z wyborcami uważam bowiem za warunek, ażeby system reprezentacyjny z martwej formy stał się rzeczywistością, ażeby rozbudzał się duch publiczny i nie popadał w apatję, aby wyborcy mogli się informować o toku spraw parlamentarnych, poseł zaś odświeżał się i odmładzał w żywym zdroju opinji publicznej, kładł niejako rękę na bijącem sercu powszechności, i przekonywał się, czy i o ile wyraża wolę i opinję swoich wyborców.

Co do rzeczy samej uprzedzam was panowie z żalem, że nie jestem optymistą, i że na obecne położenie niezbyt różowo się zapatruję. Są tacy, którym to wystarcza, że w świecie teraz dużo o Polakach mówią, że w radzie Korony i na innych bardzo wpływowych stanowiskach mamy rodaków. Dla mnie to za mało. Nie zapoznaję wprawdzie bynajmniej doniosłości faktu, że mamy rodaków z nami wspólnie czujących na szczytach rządu lub innych ważnych stanowiskach, i z pełnego serca oddaję sprawiedliwość tym naszym dygnitarzom, którzy są u steru, ich pracom, szczerym chęciom, talentom i zasługom, jakie dawniej i obecnie położyli: ale pomimo to wszystko nie przestanę uważać ich za środek, a nie za cel. Zbyt zresztą wielkie mam wyobrażenie o zadaniu i posłannictwie naszego narodu, zbyt wysoko dzierżę jego ideał, ażeby mię mogło zadowolnić to, że wiele w świecie o Polakach mówią. Ja pragnąłbym słyszeć, aby mówiąc o naszym narodzie, otaczano go powszechnym szacunkiem i sympatją tych wszystkich czynników, do których przyszłość należy; pragnąłbym, ażeby nigdy dla względów chwilowych nie zapomniano o rzeczy najważniejszej, o prostowaniu ścieżek przyszłości narodu.

W sierpniu r. z. złożyłem pisemne sprawozdanie z swoich czynności, i przypuszczam, żeście szan. pp. sprawozdanie to moje czytali i przynajmniej ważniejsze jego punkta są wam dzisiaj obecne w pamięci. Z tego powodu nie będę powtarzał tego co wówczas powiedziałem, zwłaszcza, że niejedno należy już do przeszłości niepowrotnej, i że wypadki odtąd dalej postąpiły. W ogóle jednak sytuacja nie wiele się zmieniła, i wolno mi będzie powtórzyć kardynalne zdanie tam wypowiedziane, że zadanie nasze w parlamencie austrjackim przy obecnych korzystnych warunkach było wskazane dostatecznie stanowiskiem naszem jako Polaków i jako obywateli państwa austrjackiego, państwu temu życzliwych. Wobec rządu, który od samego początku nie chciał się identyfikować i do tego czasu nie identyfikuje się z żadnem stronnictwem, który wypisał na swoim sztandarze: pojednanie narodowości i wprowadzenie między nie harmonji, w obec tego rządu zdawało mi się i zdaje, że właśnie my Polacy powinniśmy byli zająć paralelne, analogiczne stanowisko, żeśmy powinni byli pojąć swoje posłannictwo w tem, ażeby godzić, łagodzić, jednoczyć, pojednywać, unikać wszelkich ostateczności, a zarazem zdobywać w miarę możności warunki moralnego i materjalnego rozwoju, z ciągłą myślą o tradycji narodowego ideału i o tem, że przypadł nam obowiązek szermierzy wolności i postępu. — Innemi mówiąc słowy, powinnością naszą było nie jednoczyć się z prawicą, a tem mniej z lewicą, ale zająć to stanowisko, które terminologja parlamentarna oznacza słowem: „liberalnego centrum." Centrum w ogóle, a w szczególności liberalne istnieje w każdym parlamencie, prócz austrjackiego. I właśnie w tem leży — mojem zdaniem — główna przyczyna niezdrowych parlamentarnych stosunków i tych gwałtownych, do których codzień przychodzi, starć, że zgrzeszono przeciw naturze parlamentaryzmu i ciała parlamentarnego, że przeznaczone opatrznościowo dla Polaków miejsce liberalnego centrum jest osierocone, że parlament składa się z dwóch, bezwzględną walkę z sobą toczących stronnictw, bez łagodzącego, pośredniczącego, o większości decydującego ś r o d k a.

Owoż rzućmy teraz okiem na następstwa ztąd wynikłe, na wpływ tego stanu rzeczy na rząd, na nas samych i na położenie państwa. W pierwszych początkach pojednawczej swej misji hr. Taaffe miał za sobą z pośród dawniejszych wiernokonstytucyjnych spory zastęp posłów, Niemców narodowością, którzy w poczuciu austrjackiego patrjotyzmu dawali hr. Taaffemu poparcie. Zastęp ten rósł, potężniał, wynosił w końcu 40 głów. Gdzie dzisiaj ten zastęp? Ani śladu! Rozbitków nawet prawie już nie ma, a dlaczego? Dla tego, że posłowie ci nie mogąc znaleźć oparcia na żadnem innem stronnictwie, widząc, że w Izbie tylko ekskluzywność, wyłączność, ostateczność popłaca, poszli w odwrotnym kierunku za przykładem Polaków. I jak Polacy bezwarunkowo przystąpili do prawicy i w niej utonęli, tak tamci, dawniejsi zwolennicy rządu, zaciągnęli się bezwarunkowo pod sztandar lewicy. Ztąd osłabienie rządu hr. Taaffego nastąpiło wielkie i pożałowania godne. Osłabienie to było tem większe, że rząd, ażeby znaleźć dla siebie większość, a mogąc jej szukać tylko w prawicy, musiał pojedynczym jej frakcjom czynić ustępstwa, nieraz bardzo daleko sięgające, i sprowadzające go daleko po za linię, którą sobie pierwotnie był wytyczył.

Co do Polaków — oni trudności rządowi nie stawiali żadnych. Owszem z umiarkowaniem wielkiem i wyrozumiałością czasami może nazbyt wielką liczyli się z trudnościami, z któremi rząd hr. Taaffego miał do walczenia, i w swych żądaniach się miarkowali. Czechom także, chcąc być sprawiedliwym i postawiwszy się w ich położeniu niczego zarzucić pod tym względem nie można.

Ale inaczej zupełnie postąpiło sobie stronnictwo tak zwane prawa, czyli raczej należąca do tego stronnictwa frakcja tyrolska, ultramontańska. Dwudziestu posłów, między którymi — zaznaczyć to raz na zawsze potrzeba, ani jednego nie ma Słowianina, tylko sami Niemcy z przymieszką krwi włoskiej, od samego początku do dziś dnia z największą bezwzględnością występują z coraz to nowemi żądaniami, stawiają trudności nie do przezwyciężenia, w największe kolizje rząd wprowadzają i kompromitują go. Garstka ta, która w niezdrowych i nienaturalnych stosunkach parlamentu rozwielmożniła się, a którą p. Tonner, z grona posłów czeskich, porównał do kota wypatrującego chwili sposobnej do skoku — frakcja ta terroryzuje wszystkich, stawia rzeczy na ostrzu noża, idzie na przebój, gotowa każdej chwili jeśli jej nie ulegną, zerwać z rządem, z stronnictwami prawicy, z własnem nawet stronnictwem.

Tak postąpiła sobie ta frakcja; w ostatnich czasach przy wniosku Lienbachera poważyła się równocześnie zagrozić nam głosowaniem przeciw kolei transwersalnej, Czechom ich uniwersytetowi, a opozycją przeciw rządowi odmówieniem budżetu! Tak ciągle do muru przypierany i ciągle nowemi zaskakiwany uroszczeniami rząd hrabiego Taaffego nie może się skonsolidować co do osób, nie może wyjść z wewnętrznych drgań i konwulsyj, nie może otoczyć się na zewnątrz powagą, bez jakiej żaden rząd istnieć długo nie może. (Oklaski).

Tyle co do wpływu na sam rząd. A cóż się dzieje z owem sławnem pojednaniem, które brabia Taaffe na swoim sztandarze wypisał. — Hasło to, „pojednanie," stało się urągowiskiem w nieprzyjacielskim obozie. Rozdrażnienie, jak skonstatował szan. p. marszałek Izby posłów, doszło do zenitu, a co do mnie, nie mogę powiedzieć, ażebym dostrzegał zmniejszenia tego rozdrażnienia. Cały takt, wytrawność, powaga, olimpijski spokój prezydenta Izby dr. Smolki, nie wystarczają, ażeby zażegnać to roznamiętnienie. Rozdrażnienie, jakie panuje, jest bez porównania większe, niż kiedykolwiek w innych składach Izby bywało, a kto był godzinę w tej atmosferze dusznej, parnej, elektryczności pełnej, w pośród nagle zrywających się wichrów, ten z trwogą zapyta, do czego to dójdzie, jak długo trwać będzie i na czem się to skończy.

Nieprzyjaciele autonomji, hegemonowie niemieccy zacierają na ten widok ręce i potężnemi miechy poddmuchują ogień. Stara gwardja centralistyczna nie opuszcza żadnej sposobności i łowi w lot każdą chwilę, ażeby w parlamencie coraz to nowe wywoływać starcia, rozdrażniać, roznamiętniać, goryczą, żółcią i niechęcią napawać, na zewnątrz zaś niezadowolenie w coraz szersze wynosić kręgi.

Ale panowie! kto bacznie przypatruje się rzeczom z bliska i gruntownie je śledzi, ten obok zupełnego potępienia tej taktyki centralistów musi przyjść do przekonania, że wszystkie najgwałtowniejsze właśnie starcia prawie bez wyjątku spowodowane zostały postępowaniem konserwatywnej, wstecznej, ultramontańskiej frakcji niemieckiej, tej frakcji, o której wspomniałem jako do stronnictwa prawa należącej. Wniosek Lichtensteina, zmierzający do oddania szkół napowrót duchowieństwu — unieważnienie górno austrjackich wyborów, które odbyły się na tej samej podstawie, co wszystkie od początku konstytucji wybory do górno-austrjackiego sejmu, uznanie nowych, z górnej Austrji wyborów, przepełniony niepojętemi prawie nieprawidłowościami wniosek Dipaulego, będący ponownem wydaniem wniosku Lichtensteina, wreszcie wniosek szkolny Lienbachera: wszystko to, że o pomniejszych rzeczach przemilczę — są to etapy, oznaczające coraz większe roznamiętnienie, rozgoryczenie, coraz większy rozstrój. A przyspażać rozstroju w państwie tak skołatanem jak Austrja, z tak różnorodnych czynników złożonem — jest rzeczą sumienia! (Oklaski)

Owoż nigdy nie przestanę nad tem ubolewać, że w najlepszej wierze i chęci myśmy się przyczynili do tego rozstroju przez to, że dawaliśmy uroszczeniom, zamachom, zapędom tego ultramontańskiego, konserwatywnego, reakcyjnego niemieckiego stronnictwa poparcie bezwarunkowe zawsze, że teroryzowani przez nie, mimo to pozostawaliśmy z niem w przymierzu. — Mógłbym na dowód tego bardzo wiele przytoczyć faktów. Ale dla krótkości poprzestanę na jednem świadectwie — świadectwie tym razem pewno klasycznem. Świadkiem, na którego się powołuję, jest *Gazeta Narodowa*, która polemizując w sierpniu r. z. z mojem, sprawozdaniem w nrze 183 przyznaje wyraźnie (czyta:)

„że zaś zaciętość prawicy w opozycji do centrałów zaprowadziła nas dalej, aniżeli to było pożądanem."

Od tego czasu minął rok jeden, a myśmy jeszcze dalej dali się zaprowadzić i jeżeli się w czas nie powstrzymamy, dojdziemy bodaj czy nie do kataklizmu.

Rozbierzmy teraz pytanie, czy pod względem autonomistycznej zasady bezwzględny sojusz nasz z prawicą wydał zbawienne owoce. Zdawałoby się, że powinien był je wydać. Lubimy nazywać frakcje, kluby prawicy, autonomistycznemi. Owoż panowie, jeśli ta nazwa ma być nadana stronnictwu prawa, to nie było w świecie mniej zasłużonego epitetu. Będę bardzo obowiązany temu, kto mi wskaże jeden wypadek, w którymby idea autonomistyczna odniosła, dzięki połączonym frakcjom prawicy, zwycięztwo. Twierdzę stanowczo, że w prawicy tej Izby na wszystko większość się znajdzie—nie znajdzie się tylko na przeprowadzenie praktyczne autonomistycznej zasady. Oto dowody:

Weźmy ustawę przeciw księgosuszowi. Jeden ustęp tej ustawy, mającej uchwalić się w Radzie państwa wkładał ciężary na fundusz krajowy: oczywiste to uchybienie zasadzie autonomistycznej. Z polskiego obozu podniósł się głos przeciwko temu, mowca desygnowany przez Koło polskie zaproponował usunięcie wspomnianego artykułu. Owoż zmiana ta z naszej strony postawiona upadła w skutek abstencji właśnie części członków tej frakcji, lub głosowania wprost przeciwnego — tak, że mimo autonomistycznej wrzekomo większości w Radzie państwa przeszła ustawa zasadzie autonomii wprost przeciwna.

Podobny wypadek zaszedł przy ustawie o opodatkowaniu szynków. W komisji wniósł jeden z posłów, nie Polak, ale do jednego z klubów autonomistycznych należący, ażeby w ustawie tej, a zatem w drodze ustawodawstwa państwowego orzeczono o dopuszczalności dodatków do podatku na cele gminy, powiatu i kraju. Wniosek ten stał się uchwałą komisji. Koło polskie przeciw temu wystąpiło, i ja z polecenia Koła miałem zaszczyt w pełnej Izbie wykazać, o ile to postanowienie zasadzie autonomistycznej i w ogóle autonomii krajowej jest przeciwne. I znowu w skutek abstencji, a częścią w skutek przeciwnego głosowania niektórych naszych przyjaciół z stronnictwa prawa upadliśmy, i zasada autonomii nową poniosła klęskę, tak, że gdyby Izba panów nie była stanęła w obronie autonomii, i nie wyeliminowała tego paragrafu, byłby nowy zamach przeciwko statutowi krajowemu uzyskał obowiązującą moc ustawy.

Coś podobnego zdarzyło także się przy ostatnim wniosku szkolnym Lienbachera. Kiedy wniosek ten przyszedł pod obrady komisji, było zasługą naszych posłów, że wnioskowi tylko obskurantyzmem pierwotnie tchnącemu, nadali barwę autonomistyczną, tak, że kompetencję orzekania w wypadkach tą ustawą przewidzianych oddano sejmom krajowym. Kiedy jednakże ustawa ta przez Izbę panów w innej redakcji przyjęta na powrót do Izby posłów wróciła, wnioskodawca Lienbacher i jego stronnictwo nie zadowolnili się wprawdzie pod względem merytorycznym nową redakcją, lecz na wyeliminowanie zupełne atrybucji sejmów krajowych bez trudności przystali, tak, że znowu zasada autonomji została poświęconą! — To są dawni zwolennicy konkordatu, których autonomia nic nie obchodzi, gotowi do sprzymierzenia się niewiem z kim, byle zadosyć uczynić swym klerykalnym celom. (Oklaski).

Zapytacie panowie, czy może pod innymi względami wynieśliśmy z naszych sojuszów dla kraju naszego korzyści? Wiecie najlepiej, że z próżnemi wracamy do kraju rękoma. Kolej transwersalna, która była na pozór na najlepszej drodze, utknęła w Izbie panów, bo sprzymierzeńcy nasi, o których mówiłem, a względnie ich bracia rodzeni, nie chcą nas z rąk wypuścić. Nie mogąc się spodziewać poparcia, musiało Koło polskie, dla ostrożności, ażeby w pełnej Izbie nie upaść, wstrzymać się od żądania fakultetu medycznego na wszechnicy lwowskiej. Więc cośmy przywieźli? Ustawę o taksie wojskowej, ten podatek za kaleki, i powiększenie podatku gruntowego, który niektóre okolic bodaj czy nie nad siły obciąży. — Jeżeli ustawa o podatku gruntowym nie wzięła tak fatalnego przebiegu, jak się można było obawiać, jeżeli kraj z tego powodu nie ponosi klęski takiej, na jaką się zrazu zanosiło, to przypisać należy zasługę ministrowi skarbu, a zresztą komukolwiek, ale nie tym sprzymierzeńcom, gdyż wiadomo, że znaczna ich liczba głosowała wprost przeciwko tej ustawie, która przeszła jedynie dzięki przypadkowej wspólności interesów naszych z interesami niemieckich Czechów.

W końcu niech mi wolno będzie zaznaczyć szkody moralno politycznej natury, na które w skutek tego sojuszu jesteśmy narażeni. Podczas gdy my jak wspomniałem, połączone frakcje prawicy zwykli nazywać połączonemi stronnictwami autonomistycznemi; posłowie ze stronnictwa prawa w przemówieniach swoich w parlamencie i dzienniki ich mówią o całej prawicy jako o stronnictwie konserwatywnem. Kto zna stosunki tego kraju, o który idzie, t. j. Tyrolu, ten wie, co w tych ustach znaczy konserwatyzm. Przypominam, do jak piekących rozmiarów wzrosła tam kwestja u nas niemożliwa, przypominająca wieki średnie, kwestja, czy wolno protestantów chować w święconej ziemi. Przypominam pierwsze posiedzenie Sejmu tyrolskiego w ostatniej kadencji, rozpoczęte uroczystym protestem, wychodzącym od najpoważniejszych członków sejmu, a nastrojonym tak, jak gdyby wielkie nieszczęście spotkało kraj tyrolski, o mówiącym, że Boga wygnano z Tyrolu — a to wszystko z powodu, że w dwóch miejscowościach, gdzie jest więcej ludności protestanckiej, w Inspruku i Meranie, rząd pozwolił protestantom w ich zborach odbywać nabożeństwa. Otóż to są sprzymierzeńcy narodu naszego, narodu który przed 300 laty, kiedy cała Europa była zawieruchą religijną napełniona, uchwalił jak najobszerniejszą swobodę wyznań. Czyż w tem znaczeniu, jakie oni konserwatyzmowi nadają, mamy być konserwatystami?

Dążenia ich nie objawiają się jeszcze w całej pełni, gdyż liczą się z niepodobieństwem przeprowadzenia wszystkiego na raz, ale objawiają się przecież wnioskami takimi, jak Lichtensteina, Dipaulego i Lienbachera. Co do tego ostatniego wniosku, jest on zbyt świeżej daty i zanadto poruszył umysły, ażebym nie poczuwał się do obowiązku wspomnieć o nim z osobna. Rozwodzić się nie będę, gdyż przedmiot jak na dziś zanadto obfity. Wspomnę tylko, że gdyby nawet ten wniosek sam przez się nie był bardzo doniosłym, to w polityce nie należy nigdy oceniać rzeczy tylko według wewnętrznej ich natury, lecz liczyć się trzeba także z tem, za co rzecz jaką powszechnie uważają. Owóż wniosek Lienbachera tchnął o całą milę obskurantyzmem, i był prawie w całej liberalnej ludności krajów niemieckich w najwyższym stopniu niepopularnym. Czuli to posłowie polscy do tego stopnia, że członkowie Koła, którzy popierali głosowanie za wnioskiem Lienbachera, a byli między nimi członkowie tak poważni i wytrawni — nie popełnię żadnej niedyskrecji, jeśli ich nazwiska wymienię — jak br. Baum, ks. Czartoryski i dr. Euzebjusz Czerkawski, czynili to tylko dla nierozbicia prawicy, a natomiast nie taili się wcale, że głosowanie to było im w najwyższym stopniu wstrętnem i niemiłem. Dodać mi będzie wolno, że tak znakomity szkolnik, jak pan Czerkawski, przy tej sposobności obszernie i gruntownie wykazał, do jakiego chaosu pod względem dydaktycznym i pedagogicznym prowadzi wniosek Lienbachera.

Ale powie ktoś: Cóż to nas obchodzi, skoro Galicja ma osobną ustawę krajową i wnioskiem Lienbachera nie jest dotkniętą. Otóż właśnie tutaj leży główna przyczyna, dla której nie powinniśmy byli głosować za tym wnioskiem. Bo cóżbyśmy powiedzieli, gdyby w sprawie jedynie Galicję obchodzącą, reprezentanci innych krajów, w tej sprawie niointeresowanych, narzucili nam jakąś ustawę, gdyby się ujęli za mniejszością przeciw ogromnej większości. A tak tutaj właśnie było: na kilkadziesiąt głosów posłów krajów interesowanych, które się za tą ustawą oświadczyły, przypadało sto kilkadziesiąt głosów przeciwnych — a my nieinteresowani rozstrzygnęliśmy za mniejszością, rzucili wagę swoich głosów na szalę przeciwną sprawie, do której decydowania nic nas nie upoważniało.

Owoż najtrudniejszy początek. Jeżeli wejdziemy raz na pochyłą drogę i głosować będziemy za rzeczami nam wstrętnemi i tradycjom naszym przeciwnemi, jedynie dlatego, ażeby nie rozbić prawicy, to następnie, ażeby jej nie rozbić, będziemy chyba głosować także za wnioskiem Dipaulego, za oddaniem szkół duchowieństwu, będziemy także swojego czasu głosować za tem, ażeby protestantów nie grzebano w święconej ziemi itp. Na takiej drodze niepodobna się wstrzymać. A pomyślcie panowie, jak na tem postępowaniu wyjdzie nimbus, który do niedawna Polaków otaczał i co się stanie z powszechną od niedawna opinją ludów Europy, uważających nas za rycerzy wolności i postępu? Czy nie należy się obawiać, że jeżeli się na tej drodze w czas nie zatrzymamy, okoliczność ta zaważy na szali naszej przyszłości i że kiedyś powiedzą: „Nie wytrzymaliście próby dziejów, za misę soczewicy sprzedaliście prawo swego pierworodztwa." (Oklaski).

Po co to wszystko mówiłem? Nie dla historycznych reminiscencyj, nie w retrospektywnych celach, ani też w celu rekryminacyj przeciwko politykom inaczej na rzecz się zapatrującym, ale jedynie dla tego, żem nie stracił jeszcze nadziei, że rzecz da się naprawić. Dopóki trwała sesja Rady państwa, roznamiętnienie było ogólne i nie było poprostu z kim mówić, bo z jednej strony bezwzględność największa, a z drugiej rabies teutonica ogarniały umysł. Ale dzisiaj kilkomiesięczna pauza daje czas do zastanowienia się, ochłonięcia i wymiany zdań. Zresztą nie na wiatr wypowiadam moją nadzieję. Obecny stan rzeczy ciąży nietylko ludziom podobnym jak ja przekonań, nietylko Młodoczechom i w ogóle liberalnym członkom czeskiego klubu, ale i po lewej stronie Izby nie wszyscy są zadowoleni. Są tam ludzie w liczbie dość znacznej, którzy czekają tylko wyzwolenia i odkupienia, wymieniają nawet nazwisko mesjasza, który ma wejść w skład Izby, około którego może się utworzyć zawiązek umiarkowanego z potrzebami i interesami Austrji liczącego się stronnictwa. Owoż jeżeli takie stronnictwo z części teraźniejszej lewicy się utworzy, jeżeli pod każdym względem będzie chwila sposobna i okoliczności będą dawały gwarancję, że zajęcie pierwotnie nam przeznaczonego, właściwego stanowiska: liberalnego centrum, nie narazi interesów kraju, wtedy powinno mojem zdaniem Koło polskie naprawić złe, i stanąć tam, gdzie pierwotnie stanąć było powinno.

O szczegółach dziś mówić, byłoby przedwczesnem, gdyż wszystko jeszcze jest rzeczą niepewnych kombinacyj, idzie tylko o to, ażeby nie sądzono, że rycerskość czy lojalność jakaś broni nam z kimkolwiek po za prawicą się układać, idzie o to, ażeby jeżeli się nadarzy chwila, i zawoła na nas, odpowiedzieć: „jesteśmy," idzie o to, ażeby nie odrzucać nitki, wyprowadzającej nas z labiryntu, gdyby się nastręczyła. Może za śmiała to nadzieja, ale kraj miałby poniekąd prawo spodziewać się takiego zwrotu po reprezentacji takiej jak nasza, ożywionej pewnie najlepszemi chęciami, działającej w najlepszej wierze, po reprezentacji, której sami przeciwnicy oddają tę sprawiedliwość, że zasobem zdolności, władzy i rutyny parlamentarnej żadnemu innemu nie ustępują stronnictwu.

Mówiłem dotąd o działalności politycznej Koła polskiego; a teraz o prawodawczej jego czynności chcę powiedzieć słów kilka, a mogę uczynić to z tem większą przyjemnością, ile, że oprócz owej nieszczęśliwej ustawy o taksie wojskowej, ubiegła kadencja przyniosła szereg ustaw, ważne, po największej części ekonomiczne interesa ludności na oku mających, ustaw w których niepoślednią gra także rolę polska zasługa.

Oto z polskiej przynajmniej pośrednio inicjatywy została wydana ustawa przeciwko lichwie, na całe państwo rozszerzona. Za znacznym współudziałem Polaków, przyszła do skutku ustawa przyznająca ulgi przy należytościach od konwersyj pożyczek wysoko oprocentowanych na niżej oprocentowane, tudzież ustawa zapobiegająca nierzetelnemu postępowaniu dłużników. Jeśli wreszcie po długich korowodach i ogromnych trudnościach weszły w życie ulgi dla towarzystw zarobkowych, ulgi wprawdzie niedostateczne, ale mające tę zaletę, że ciężary są stopniowane i dla towarzystw znośniejsze, że towarzystwa te mogą egzystować i są wyzwolone z pod samowoli władz skarbowych, to część zasługi przypada Kołu polskiemu, które nie dezawuowało mnie lecz owszem poparło, gdym na własną niegdyś rękę i bez mandatu od Koła za towarzystwami się ujął.

Nawiązując do tego sprawozdanie o własnej mojej działalności na zewnątrz, zaznaczam już z góry, że była ona skromną, i inną być nie mogła, gdyż z jednej strony w skutek konieczności oszczędzania czasu, z drugiej w skutek tego, że Koło polskie w komisji miało licznych reprezentantow, mianowało od siebie mowców tylko wyjątkowo i w bardzo rzadkich wypadkach, zresztą zaś obronę lub zwalczanie wniosków w Izbie pozostawiało członkom w komisji zasiadającym, którzy nie potrzebowali do zabierania głosu specjalnego zezwolenia Koła. Za tem poszło, że członkowie do licznych i ważnych komisyj należący, mieli wszelką swobodę i łatwość być czynnymi, podczas gdy inni byli skazani na nieczynność i niemotę większą lub mniejszą. Ja zostałem niestety desygnowany przez Koło tylko do dwóch, komisyj, asekuracyjnej i karnej. Asekuracyjna nie miała prawie żadnego pozytywnego substratu, i żywot swój na jednem jałowem sprawozdaniu zakończyła. Co do karnej, prócz kilku przedmiotów mniejszej wagi, w których załatwieniu brałem czynny udział, jak to zeszłoroczne moje sprawozdanie wyłuszcza pozostał tylko jeden przedmiot, a mianowicie wniosek o zmianę objektywnego postępowania w sprawach prasowych. Wybrany referentem, wypracowałem projekt do ustawy, która, mojem zdaniem, dla zabezpieczenia swobód konstytucyjnych bardzo byłaby ważną, a której brak w razie niepomyślnych w przyszłości konstelacyj politycznych bardzo dotkliwie może nam dać się uczuć. Ale mimo, że projekt ów przed kilku miesiącami po raz drugi pisemnie wygotowany i członkom komisji rozdany został, przeważne wpływy postarały się o to, ażeby się nie wydostał z komisji i nie przyszedł na stół Izby.

Oprócz tego przemawiałem raz z upoważnienia Koła w sprawie podatku od szynków i skruszyłem kopię w obronie autonomii krajowej, niestety z rezultatem ujemnym, gdyż, jak już wspomniałem, część sprzymierzonych z nami konserwatywnych Niemców nas opuściła.

W ogole czynność moja nie byłaby zaznaczona żadnym realnym dla kraju skutkiem, gdyby nie ta okoliczność, że przy obradach nad zmianą podatku domowego wydobyłem z zapomnienia dawne lecz dotąd obowiązujące przepi-

…y, według których kilkunastu tysięcom chat leśnych i górskich, po Galicji rozrzuconych, należy się ulga w opodatkowaniu, w ten sposób iż tylko połowę podatku najniższej klasy opłacać mają. Uważałem sobie za obowiązek tą rzeczą się zająć i przeprowadzić tak przez Koło, jak następnie z upoważnienia Koła przez Izbę postanowienie, według którego ulga ta i nadal ma pozostać w mocy i chałupnicy nasi także i za nowej ustawy tylko do płacenia połowy podatku najniższej klasy będą obowiązani. Ustawa ta utknęła wprawdzie w Izbie panów, ale jakikolwiek będzie jej los, niepodobna przypuścić, ażeby który kolwiek z czynników prawodawczych ośmielił się krzywdzić nędzarzy, owszem należy się spodziewać, że ulga za moją inicjatywą uchwalona jest już stanowczo zyskaną.

Co do wewnętrznych czynności Koła polskiego brałem w naradach jego żywy udział, i przy każdej nadarzonej sposobności przemawiałem w myśl zasad i poglądów, które poprzednio tutaj panom wyłuszczyłem. Z wyjątkiem rzadkich wypadków pozostawałem zawsze w mniejszości, ale to już podobno los mój taki... Przegłosowany czyniłem dość rzadko użytek ze służącego mi według regulaminu prawa wstrzymania się od głosowania w izbie, pospolicie zaś, a to, jak się obawiam, zbyt często ulegałem większości i głosowałem przeciwko memu przekonaniu. Wierzcie mi jednak panowie, że w takich razach, osobliwie jeśli idzie o kwestje kardynalne i zasadnicze, niesmak w duszy ludzkiej pozostaje wielki: człowiek czuje, że zatraca w sobie coś z tej części swojego Ja, która jest boską. Niech więc nikt nie zazdrości i nie broni posłowi tego ostatniego dla przekonania przytułku, który mu najdespotyczniejszy z regulaminów pozostawia, niech nikt teroryzmem, presją, insynuacją nie wciska się między posła a jego sumienie, bo postępując w ten sposób, łamiemy charakter i podcinamy rdzeń, nerw ducha obywatelskiego (oklaski), bo działając tak, wychowamy pokolenie sposobne do wszystkiego, dobre na niewolników, ale nie mężów godnych tego nazwiska! (Grzmiące oklaski przygłuszają prawie słowa mowcy.)

Wybaczcie mi panowie, że się do tego protestu posunąłem, i że na nim skończę, ale prawdziwi obywatele, ludzie dobrej woli — zrozumieją mnie. (Przeciągłe oklaski.)

Powstała dłuższa dyskusja.

Prof. Maszkowski przypomniał, że szkoła politechniczna we Lwowie istnieje dotąd na podstawie statutu, zatwierdzonego tylko rozporządzeniem ministerjalnem, podczas kiedy urządzenie jej powinno się opierać na ustawie krajowej.

Dr. Wolski odpowiadając na to wyraził bardzo słuszne zdanie, iż w Wiedniu, a mianowicie w Radzie państwa poruszać tej sprawy niepodobna, bo należy ona ściśle do kompetencji sejmu, który też o ustawową regulację jej powinien się postarać. Na interpelację innego wyborcy, wyłuszczył poseł obszernie sprawę zmiany ustawy wojskowej, w której ministerstwo wojny żąda rozszerzenia poboru rekruta na czwartą klasę wieku, i opowiedziawszy znane zajścia w tej sprawie, oświadczył, że projektowaną zmianę uważa za tak uciążliwą, iż przy głosowaniu, gdyby się utrzymała w trzecim czytaniu, będzie musiał wstrzymać się od głosowania.

Na interpelację p. Rybowskiego odparł dr. Wolski insynuację nieprzychylnych sobie, jakoby był za sojuszem z lewicą, która się tak we znaki wszystkim dała. Na prawicy zasiadają żywioły, które się ongi dały również nam we znaki tendencjami germanizacyjnemi i wynarodowianiem, a co gorsza mają barwę na wskróś reakcyjną. Dla tego też daleki od zalecania sojuszu z lewicą, o którym mu się nigdy nie śniło, kładł ponownie nacisk na potrzebę, aby Polacy oswobodziwszy się także od kompromitującego sojuszu z reakcją, stanowili w parlamencie liberalne centrum, i przyczynili się tym sposobem do racjonalnego zreorganizowania stosunków parlamentarnych w Wiedniu (oklaski).

W skutek dwóch innych jeszcze interpelacyj mówił dr. Wolski o usiłowaniach swoich, aby stosunki prasowe uwolnione zostały z pod samowolności administracyjnej, a oddane wyłącznie sądom, tudzież o wstępnych naradach nad zmianą ustawy przemysłowej. Na wniosek prof. Maszkowskiego uchwalono wreszcie jednogłośnie wyraz zaufania posłowi Wolskiemu.

Tajemnice kolei lwowsko-czerniowieckiej.

Kiedy rząd zawarł z Länderbankiem i jeneralną dyrekcją kolei czerniowieckiej układ o budowę i prowadzenie ruchu na linji transwersalnej, wystąpiliśmy przeciw oddaniu ruchu zarządowi kolei czerniowieckiej z uwagi, że tenże zajął wobec kraju wrogie stanowisko i objawia na każdym kroku swą nienawiść ku polskości. Są na to liczne dowody z przeszłości, ale posługiwać się niemi dziś nie chcemy, bo możnaby nam słusznie zarzucać, że się powtarzamy, chociaż takie rzeczy jak najczęściej należy przypominać. Dosyć powiedzieć, że język polski wykluczony został na tej kolei zupełnie ze służby zewnętrznej i wewnętrznej, i że zmuszeni jesteśmy tolerować taką instytucję w kraju polskim, mimo znacznego wpływu na sprawy rządowe, jaki Polacy pozyskali w ostatnich dwóch latach.

Dla illustracji nienawiści zarządu kolei lwowsko-czerniowieckiej do wszystkiego co polskie, tudzież dążności germanizacyjnych tej instytucji, niech posłuży fakt następujący:

Gdy p. minister Pino wnosił w Izbie poselskiej projekt rządowy o budowie kolei transwersalnej na podstawie układu z Länderbankiem i koleją lwowsko-czerniowiecką, postanowił zarząd tej linji zamydlić krajowi oczy dla przygłuszenia opozycji, i oto, ni ztąd ni zowąd — w skutek polecenia z Wiednia otrzymanego — rozesłała dyrekcja ruchu w połowie maja okólnik do liczby 9324, napisany po niemiecku i po polsku (!), nakazujący, aby wszelkie dochodzenia protokolarne z urzędnikami i służbą kolejową prowadzone były w tym języku, w jakim zechce być przesłuchanym dotyczący urzędnik lub sługa kolejowy.

Rozporządzenie to uważano jako pierwszy krok do równouprawnienia języka polskiego na kolei lwowsko-czerniowieckiej i przypisywano tę zmianę — naturalnie nie wpływowi polskich członków Rady nadzorczej, którzy takiemi rzeczami się nie zajmują, lecz — wpływowi rządu, którego pojednawcze stanowisko wobec poszczególnych narodowości jest faktem, z którym i jeneralna dyrekcja kolei lwowsko-czerniowieckiej liczyć się musi.

Przypuszczenie to zawiodło jednak najzupełniej; pokazało się, że centralistyczny zarząd tej kolei nie przywiązuje żadnej wagi do dążności rządu i nie stracił jeszcze nadziei, że menerzy z epoki szwindlu powrócą do steru w rządzie austrjackim. Pobudki tego okólnika były zupełnie inne.

Skoro przedłożenie rządowe upadło w komisji kolejowej, a p. Kozłowski wystąpił z projektem budowy państwowej, zatelegrafowała dyrekcja ruchu natychmiast do pojedynczych stacyj, aby jej zwrócono wszystkie egzemplarze rozesłanego okólnika. Zagadkowe to postępowanie rozwiązanem zostało dopiero 9. bm., kiedy nadeszły do wszystkich stacyj nowe okólniki do tej samej liczby 9324, już tylko po niemiecku stylizowane, zarządzające, że tylko przy przesłuchiwaniu robotników i sług kolejowych należy się posługiwać językiem polskim, lecz wszelkie protokoły mają być przedkładane wraz z przekładem zeznań w języku niemieckim.

Jest to fakt, wykazujący, do jakiego stopnia rozwielmożnili się u nas kulturträgerzy germańscy. Może to będzie dla naszej delegacji bodźcem do poparcia posła Hausnera w jego usiłowaniach, dążących do spolszczenia galicyjskich kolei.

Korespondencje.

Petersburg 17. czerwca.

(Emigracja Żydów. Swieca dynamitowa. Proklamacje w Peterhofie. Proces synobójcy. Gorczaków.)

Żydzi opuszczają tłumnie Kijów. Powodem tej emigracji jest policja, która dokładne czyni poszukiwania, którzy żydzi mają prawo mieszkać w Kijowie. Ziemstwa Czernichowskie i Połtawskie podały petycję, aby żydom zakazano nabywać dobra ziemskie, na co władze wyjątkowo w tych guberniach pozwalały, a natomiast, aby mieszkać im wolno było w obrębie całego carstwa.

Dnia 7. czerwca znaleziono w Ostaszkowie (Czernichowska gubernia) świecę woskową napełnioną 15 funtami czarnego dynamitu z kartką pisaną, która zaleca mnichom, aby zapalili ją w cerkwi podczas uroczystości przypadającej 8. czerwca, na którą z całej okolicy tysiące zgromadza się ludzi. Co za cel mógłby mieć podrzucający tę świecę, trudno odgadnąć. Na każdy sposób musiał to być chyba jakiś bardzo naiwny człowiek, który w ten sposób chciał przeprowadzić zamach na pobożnych, zgromadzonych w cerkwi.

Proces przeciwko obywatelowi Stachowskiemu, który zastrzelił własnego syna za to, iż był wspólnikiem znanego Szaszki podczas kradzieży jego w banku chersońskim, rozpocznie się 25-go bm. Będzie to proces bardzo zajmujący ze względu na oskarżonego, a jeszcze więcej może ze względu na zabawne położenie trybunału, który ma rozstrzygać w tej sprawie.

Mnóstwo proklamacyj treści rewolucyjnej znaleziono na okręcie stojącym przed Peterhofem, w skutek czego cała załoga okrętu poczęwszy od oficerów a skończywszy na majtkach została zmieniona.

Stan zdrowia Gorczakowa znacznie się pogorszył. Cierpi on dotkliwie na nerwy. W jego podeszłym wieku cierpienie takie jest nader niebezpieczne.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 16. czerwca. Przed kilku dniami w Kijowie ukończył się proces, o którym donosiliśmy w czasie właściwym, następującym wyrokiem: Mikołaj Szczedryn, stanu szlacheckiego, wraz z Aleksym Preobrażenskim, synem popa, skazani zostali na śmierć przez powieszenie; Elżbieta Kowalskaja, ze stanu szlacheckiego, Paweł Iwanow, syn koleżskiego registratora, Zofja Bohomolec, żona lekarza, Iwan Kaszyncow, szlachcic, Wacław Kizer, poddany saski, i Aleksander Doller poddany francuzki, do katorżnych robót na Sybir na lat 20, Marja zaś Prysiecka, córka porucznika dymisjonowanego na lat 15 do tychże robót a Zofja Kuźniecowa, szlachcianka na trzytygodniowy areszt. Z powodu okoliczności łagodzących sąd prosił i otrzymał następujące zmniejszenie kar: dla Zofji Bohomolec na 10 lat robót przymusowych na fabrykach; dla Kaszyncowa, tyleż lat robót fortecznych; dla Dollera i Kizera, katorga zamienioną została w zesłanie na osiedlenie do oddalonych miejsc w Syberji a Prysiecka na osiedlenie w gubernii Tomskiej. Car nadto karę śmierci zamienił Szczedrynowi i Preobrażeńskiemu, na zesłanie do kopalń sybirskich na wieczne czasy. Sprawozdań żadnych nie spotykaliśmy z tego procesu.

KRONIKA.

Lwów 20. czerwca.

Wiadomości osobiste. P. Jan Zacharjasiewicz, powieściopisarz, przebywa obecnie pod Przemyślem jako rekonwalescent. — P. Schmerling, lord kanclerz austrjacki, bawi od kilku dni w Krakowie. — Ks. St. Nowakowski, przeor oo. Dominikanów w Czortkowie, został obrany prowincjałem tegoż konwentu we Lwowie. — dr Camesina, historjograf m. Wiednia i znany archeolog, umarł w 77 r. życia. — dr Ricord, słynny lekarz paryski, i Dufaure, b. prezydent ministrów, obaj zachorowali niebezpiecznie w Paryżu. — Ks. biskup Dunajewski przybył d. 18. bm. do Przemyśla dla święcenia kleryków. Ztamtąd przyjedzie do Lwowa na konsekrację ks. biskupa Morawskiego. — Naczelnik komory brodzkiej, p. Antoni Popiel, otrzymał tytuł i charakter starszego naczelnika.

Obliczenie ludności miasta Lwowa, dokonane na podstawie spisu z d. 31. grudnia 1880, zostało ukończone dnia 16. czerwca b. r. Wynik jego jest następujący:

W dniu spisu liczył Lwów 103.422 mieszkańców, co w porównaniu z ludnością w czasie poprzedniego spisu z dnia 31. grudnia 1869 r. (87.109 mieszkańców) daje wzrost o 16313, czyli o 18·49%, a w stosunku rocznym 1·56%. Garnizon wojskowy, według osobnego spisu, dokonanego przez władze wojskowe, wynosi 6.324 głów, razem z wojskiem zatem liczy Lwów 109,746 mieszkańców. Wszystkie poniżej zamieszczone cyfry odnoszą się wyłącznie do ludności cywilnej.

Na poszczególne dzielnice miasta, rozdziela się ta ludność jak następuje: Śródmieście 16.532 mieszkańców (16·0% ogółu ludności); przedmieście Halickie (I) 16.666 (16·1%): Krakowskie (II) 29.738 (28·7%); Żółkiewskie (III) 26.964 (26·1%); Łyczakowskie (IV) 13.522 (13·1%). Porównanie tych cyfr z cyframi z roku 1869, doprowadziłoby do wniosków zupełnie błędnych, właśnie bowiem w ciągu tego okresu zmieniono podział terytorjalny miasta na dzielnice, przyłączając znaczną część dawnej dzielnicy pierwszej do drugiej, a drugiej do trzeciej.

Według płci jest we Lwowie 49.032 ludności męskiej a 54 370 żeńskiej (47·4% m. 52·6% ż.) tak, że na 100 mężczyzn jest 110 kobiet. W roku 1869 było 48·5% m. a 51·5% ż. czyli na 100 mężczyzn 106 kobiet.

Stosunki przynależności przedstawiają się jak następuje: przynależnych do Lwowa jest 61.111 (28.513 m. a 32.598 ż.); do innych gmin w Galicji 37.545 (18.118m. 19.427 ż.) do innych prowincyj austrjackich 2.861 (1.510 m. 1.351 ż.); ogółem obywateli tej połowy monarchii 101.517, obywateli węgierskich 410 (198 m. 212 ż.), obywateli państw zagranicznych 1 495 (713 m. 782 ż.). Pomiędzy przynależnymi do innych prowincyj austrjackich najwięcej, bo okrągło 1.000 jest z Czech, 569 z Bukowiny, 533 z Moraw, 365 ze Szląska, 285 z Austrji dolnej, 37 ze Styrji, 20 z Krainy, 19 z Austrji górnej, 18 z Karyntji etc. Pomiędzy obywatelami innych państw najwięcej, bo 950 jest z Królestwa polskiego i krajów zabranych, 172 z Prus, 113 z innych państw niemieckich, 66 z Rumunii, 52 z Włoch, 45 ze Szwajcarji, 41 z Francji, 21 z Anglii, 19 z Ameryki i t. d.

Stosunki wyznań są następujące: Rzymskich katolików jest 55.973, unitów gr. obrz. 14.868, orm. obrząd. 181, grecko wschodnich 219, ewangielicko augsburskich 1641, helweckich 64, anglikanów 37, menonitów 10, starokatolik 1, unitarjanin 1. ormiaństo-wschodniego wyznania 1, ogółem chrześcian 72.984, izraelitów 30.418, bezwyznaniowych 18. W procentach: rzym. kat. 54·1%, gr. kat. 14·4%, ewang. augs. 1·6%, innych wyznań chrześc. 0·5%, izraelitów 29·4%.

Cyfry wieku są następujące:

Do ukończonego 5 roku życia: 5.193 płci męskiej, 5.225 płci żeńskiej, razem 10.418, czyli 10·1% ogółu ludności.

Od 6 do ukończonego 10 roku życia 4.702 m., 4.610 ż., razem 9.312, 9%.

Od 11 do ukończ. 20 roku życia 9.741 m., 10.792 ż., razem 20.533, 19·8%.

Od 21. do ukończ. 40 roku 16.658 m., 18.542 ż., razem 35.200, 34%.

Od 41 do ukończ. 60 roku 9.852 m., 11.524 ż., razem 21.376, 20·7%.

Wyżej 60 lat 2 906 m., 3 677 ż, razem 6.583, 6·4%.

Charakterystyczną jest okoliczność, że procent dwóch pierwszych, najmłodszych klas wieku, jest nieco niższy, aniżeli był podczas spisu ludności roku 1869, co przypisać należy epidemji ospy w r. 1873, która oddziałała na drugą klasę wieku z tegorocznego spisu, tudzież zeszłorocznej epidemicznej płonicy i dyfterji, która bezpośrednio spis ludności wyprzedziła i uszczupliła pierwszą klasę wieku.

Według stanu cywilnego jest: stanu wolnego 29 572 m. i 29.972 ż., razem 59.544, czyli 57·6% ludności; małżonków 18.005 m., 17.852 ż., razem 35.857, 34·7%; owdowiałych 1.447 m., 6.447 ż., razem 7.894, 7·6%; rozwiedzionych 28 m., 99 ż., razem 127, 0·1%. W porównaniu z rokiem 1869, wzrósł procent wdowców i wdów o 0·9%, a zmniejszył się procent pierwszych dwóch kategoryj o 0·3% i 0·6%.

Język towarzyski zapisywano według instrukcji tylko dla obywateli tej połowy monarchji, skutkiem czego suma cyfr niżej podanych, jest od ogólnej liczby ludności niższą o całą cyfrę obywateli węgierskich i zagranicznych (razem 1.905). Język polski jako towarzyski zapisało 90.132, niemiecki 7.323, ruski 3.006, czeski i morawski 263, rumuński 192 (przeważnie więźniowie zakładu karnego z Bukowiny), włoski 4, słoweński 3.

Stopień wykształcenia: Umie czytać i pisać 28.953 m., 26.132 ż, razem 55.085, t. j. 53·3% ludności, umie tylko czytać 1.396 m., 2.681 ż., razem 4.077, 3·9%, nie umie ani czytać ani pisać 18.703 m., 25 557 ż., razem 44.260, 42·8%. Jeżeli od tej ostatniej cyfry odciągniemy ludność niżej 8 lat życia (16.132) otrzymamy 28 128 nie umiejących czytać ani pisać.

Ułomności: Slepych na oba oczy jest 74 m., 56 ż., głuchoniemych 75 m., 59 ż., obłąkanych 17 m., 10 ż., idjotów 25 m, 26 ż.

Co do statystyki zatrudnień możemy ją tutaj tylko w najogólniejszych podać cyfrach. Dla objaśnienia przytaczamy, że rubryki zatrudnień dzielą się na: samodzielnych, urzędników, robotników, członków rodziny i służbę domową, tak, że suma tych kategoryj daje całą ludność czy to bezpośrednio przez zarobek własny, czy pośrednio przez zarobek głowy rodziny i chlebodawcy, czerpiącą utrzymanie z danej gałęzi pracy. Najliczniejszą jest ludność żyjąca z przemysłu i rękodzieł w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, według instrukcji bowiem zaliczono tu nietylko sam przemysł wytwórczy, ale i tak zwany nieprodukcyjny, jak: szynkarstwo, traktjernictwo, zajazdy, hotele i t. p. Według tego ma Lwów ludności z przemysłu żyjącej razem 31.735, a mianowicie: samodzielnych 3.710, urzędników i zawiadowców 199, robotników 8.331, członków rodziny 17.677, sług domowych 1.818. Po przemyśle najwyższą cyfrę przedstawia handel: 12.606, między temi 2.175 samodzielnych, 291 urzędników, 1.404 robotników (w co wchodzą także wszyscy subjekci), 7.171 członków rodziny i 1.165 sług domowych. Inne rodzaje zatrudnień podajemy tylko w ogólnych cyfrach: rolnictwo 2.676, górnictwo 12, przewóz (koleje, telegraf, poczta, tramwaj, dorożkarstwo etc.) 7.775, właściciele domów i rent 7.034, zakłady pieniężne i kredytowe 1.531, zakłady wychowawcze i naukowe 1.516, dobroczynne 574, stan duchowny 1 426, stan urzędniczy 5.523, emeryci 3.560, rodziny wojskowych 765, stan nauczycielski 2.751, piśmiennictwo i dziennikarstwo 246, sztuki piękne 911, inżynierja i architektura (bez inżynierów kolejowych, którzy weszli do rubryki „przewóz") 621, prawnictwo (adwokatura i notarjat) 759, służba zdrowia 1.404, służba urzędowa (woźni etc.) 1.696, żandarmerja, straż skarbowa i wszelkie straże publiczne 1.462, służący nie mieszkający u służbodawcy 5.434, wyrobnicy o zmiennem zatrudnieniu (dzienni) 10.147, zarobek nieznany 1.558. Zaś według wymienionych powyżej 5 kategoryj jest samodzielnych 15.964, urzędników 2.163, robotników 18.022, członków rodziny 55.829, sług domowych 11.441.

Ze spisem ludności jest połączony spis zwierząt domowych, który wykazuje: koni 1 066, będących w posiadaniu 422 osób, rogacizny sztuk 1.632 u 363 posiadaczy, kóz 7 u 5 posiadaczy, nierogacizny 327 u 106 posiadaczy i 154 uli pszczół u 9 posiadaczy.

Ciekawa statystyka. Na wczorajszem przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami", na które dyrektor teatru, p. Adam Miłaszewski, zaprosił przedmieszczan i okolicznych włościan, było obecnych 30 chłopów ze szkoły parobków w Dublanach, 37 małomieszczan i chłopów z okolicy Jaryczowa; 21 przedmieszczan lwowskich, jako to: cieśli, murarzów, kołodziejów itp.; 50 włościan z okolicy, a nadto 17 wieśniaków z żonami i dziećmi; kółko włościańskie z Zubrzy z wójtem swoim Maślanką na czele, w komplecie; 40 Mazurów od Rzeszowa; 7 chłopów ze Stryjskiego; nadto 52 małomieszczan i żydów, którzy wprost zakupili sobie bilety na to przedstawienie. Na dzisiejszej reprezentacji „Krakowiaków i Górali", jak również na jutrzejszej „Gwiaździe Syberji" mają być również obecni chłopi i przedmieszczanie nasi, a nadto, jak się dowiadujemy, powziął pan Miłaszewski nader szczęśliwą myśl urządzania co niedzieli podobnych ludowych przedstawień dla okolicznych współobywateli.

W landwerze porucznik Adolf Feit przeniesiony do bataljonu stryjskiego, a kapitan Wilh. Wolf do rzeszowskiego.

Czy to po chińsku? Na placu około św. Łazarza, z rozporządzenia magistratu znajduje się także ostrzeżenie: „Zatrzymywania się furom w miejscu tem jest wzbronione."

Festyn. Stowarzyszenie pp. Ekonomek św. Wincentego a Paulo urządza we środę dnia 22. czerwca festyn połączony z loterją fantową na dochód ubogich chorych zostających pod opieką pań miłosierdzia. Festyn odbędzie się w ogrodzie (miejskim). Uproszone panie zajmą się sprzedażą losów. Muzyka wojskowa pułku bar. Gondrecourt przygrywać będzie najulubieńsze utwory. Oprócz wielkiej ilości doborowych fantów, znajdują się różne produkta wiejskie, oraz dwa żywe pawie do wygrania. Cena losu 10 ct. Wstęp 10 ct., bilet familijny na 4 osoby 30 ct. Początek festynu o godzie 4 po południu. Za każdym biletem można 4 razy wchodzić do ronda. W razie niepogody festyn odbędzie się w najbliższy dzień powszedni.

† Wincenty Hubrich, starszy radca skarbowy i dyrektor oddziału rachunkowego finansowej dyrekcji, umarł dzisiaj we Lwowie w wieku 60 lat.

Mieszkańcy ulicy Cybulnej i Bożniczej proszą komisarjat dzielnicy III, by czuwał nad porządkiem i nakazał właścicielom utrzymywać stróżów, po kamienicach sporządzić dzwonki i czysto utrzymywać chodniki, bo aż zgroza bierze iż we Lwowie istnieją ulice tak zanieczyszczone.

Wypadki Jan Skupień, rodem z Rudna w powiecie Rzeszowskim, 34 lat liczący, bremzer kolei Karola Ludwika, przez własną nieostrożność uległ zgruchotaniu ręki przy przesuwaniu wagonów. Chorego odwieziono do szpitala.

Pod l. 196 m. wybuchł ogień kominowy, który przez straż ogniową miejską ugaszony został.

Wyciąg z raportu ck. inspekcji policji z dnia 19. czerwca. Skradziono z bióra pocztowego w Sokalu list pieniężny z kwotą 200 złr. pod adresą Gittel Wiliczker w Sokalu; paczkę małą zawierającą zegarek złoty nr. 31908 z adresą Julian Winde i paczkę ze złotym pierścionkiem z kamykiem niebieskim a panu K. D. na ul. Gródeckiej z kieszeni zegarek srebrny anker o podwójnej kowercie z łańcuszkiem, składającym się z 6 cwancygierów połączonych srebrnymi kółeczkami. — Pan J. G. zgubił na ulicy Żółkiewskiej pugilares skórkowy z kwotą 3 złr. i 3ma kartkami zastawniczemi.

Wrzawy. Dnia 13. bm. odbyło się we Wrzawach w powiecie Tarnobrzeskim żałobne nabożeństwo za spokój dusz poległych braci naszych w obronie ojczyzny w 1809 roku dnia 13. czerwca. W owym dniu Polacy pod wodzą księcia Józefa Poniatowskiego chwycili za broń, aby uwolnić się z otaczających ich wrogów. Garstka Polaków napadnięta przez kilkakrotnie przeważającą siłę we Wrzawach pod Sandomierzem, postanowiła raczej w obronie ojczyzny przelać ostatnią kroplę krwi, aniżeli oddać się w ręce wrogów; wielu też zginęło na tych polach, a w miejscu gdzie ci obrońcy wolności spoczywają snem wiekuistym, p. baron Kalikst Horoch wzniósł w r. 1879 jako w 70-letnią rocznicę ich zgonu, piękny kamienny pomnik, a w tym roku uzupełnił go postawieniem sztachet żelaznych i zamówił nadto żałobne nabożeństwo. Po uroczyście odśpiewanych wigiliach żałobnych i wypowiedzeniu krótkiej przemowy do licznie zgromadzonego ludu, dzieci szkolne odśpiewały hymn narodowy „Boże coś Polskę." Jakże słodko a zarazem rzewnie brzmiała ta pieśń w sercu każdego Polaka z ust tych maluczkich. Po nabożeństwie odbył się egzamin w szkole parafjalnej tutejszej, który wypadł ku ogólnemu zadowoleniu. P. baron Horoch rozdał nadto liczne podarki pomiędzy dzieci szkolne i wyprawił ucztę dla włościan, która jak najmilsze na wszystkich wywarła wrażenie.

Dynów 19 czerwca. Wczoraj umarł tu dr. Zajchowski tknięty apopleksją wracając na wózku od chorego. Przywieziono go już nieżywego do domu, a jutro odbędzie się jego pogrzeb.

Jarosław. Na dochód bursy im. Kopernika urządził zarząd tejże w roku bież. sześć odczytów i koncert w lokalnościach towarzystwa kasynowego, które ze względu na cel dobroczynny, salę z oświetleniem bezpłatnie odstąpiło. Prelegenci: dr May, prof. Bobin, prof. Hoff, prof. Zaleski i ks. Wojnar starannem opracowaniem przedmiotów i jasnością wykładu umieli wzbudzić zajęcie w licznem gronie słuchaczów i zapewnili niejako na przyszłość powodzenie odczytom. — Dn. 24. marca odbył się koncert, którego rezultat pod każdym względem był pomyślnym, bo i publiczność bardzo licznie zebraną wybornem wykonaniem wszystkich numerów programu zadowolnił i funduszowi ubogich uczniów znaczną przysporzył kwotę.

Przychód z odczytów wynosi zł. 74·20, z koncertu 116·53. razem 190·73; wydatki na urządzenie odczytów 5·60, na urządzenie koncertu 14·57, razem 20·17, czyli czystego dochodu zł. 170·56. Podając ten, jak na nasze ubożuchne miasto świetny wynik do ogólnej wiadomości, poczytujemy sobie za miły obowiązek wynurzyć niniejszem nasze najżywsze, aczkolwiek spóźnione podziękowanie szan. pp. koncertantkom i koncertantom, jakoteż prelegentom za ich łaskawą gotowość i życzliwość dla naszego zakładu.

Dobra w Pardubicach, w Czechach, nabył od Creditanstalt Ryszard Drasche za 2,020,000 zł.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś w poniedziałek dnia 20. czerwca nadzwyczajne przedstawienie, na które przybędą małomieszczanie i wieśniacy z okolicy. „Zabobon czy Krakowiacy i Górale," opera narodowa w 3 aktac J. N. Kamińskiego, z muzyką K. Kurpińskiego.

Ogłoszenie konkursu. Koło literackie w Lwowie ogłasza konkurs na napisanie książeczki o królu Janie Sobieskim, z szczególnem uwzględnieniem wyprawy wiedeńskiej, tudzież zasług jakie ten kr dla podniesienia dobrobytu wszystkich warstw społeczeństwa naszego położył.

Książeczka taka obejmować ma około 4 ark szy druku, i jako przeznaczona dla użytku ludności wiejskiej i małomieszczańskiej, napisaną być win z zachowaniem ścisłej prawdy historycznej, stylem i językiem przystępnym, poprawnym i obrazowym. Termin nadsyłania prac pod adresem podpisanego prezesa Koła literackiego we Lwowie, naznacza się na 1. stycznia 1882.

Każdy rękopis ma być opatrzony dewizą; n zwisko zaś i adres autora dołączone w oddzielnej zapieczętowanej kopercie z tą samą dewizą. — najlepszą pracę, uznaną przez komitet konkursow otrzyma autor honorarjum 100 złr., tudzież 100 e gzemplarzy wydanej kosztem Koła literackiego książeczki. Prawo wydawania dalszych edycyj zost przy autorze.

Do komitetu należą pp: Wład. Bełza, hr. J Aleks. Fredro, dr Bernard Goldman, dr Wojciech Kętrzyński, dr Ludwik Kubala, dr Ksawery Lis dr Ant. Małecki, Włodz. Milowicz, dr Jul. Ochowicz, Zygm. Sawczyński, Albert Wilczyński i Tadeusz Wojciechowski.

Nadmienia się w końcu, że czysty zysk os gnięty z rozprzedaży edycji tej książeczki, Koło literackie przeznacza na ustanowienie nowego konkursu dla dalszych wydawnictw, mających na celu s rzenie zdrowej oświaty między ludem. — Wszystkie pisma polskie upraszamy o powtórzenie niniejszej odezwy.

W imieniu Koła literackiego: Dr *Ksaw. Li* prezes. *Wład. Bełza* sekretarz.

Ruch stowarzyszeń.

Posiedzenie Towarzystwa przyrodników p im. Kopernika odbędzie się jutro we wtorek o go 6 wieczorem w uniwersytecie w sali XV (2 piętr na którem mówić będą: dr J. Ochorowicz „O hyp tyzmie", a p. E. Godlewski „O fizjologicznem z czeniu tłuszczów u roślin."

Wyścigi konne

odbyły się wczoraj (w niedzielę) przy sprzyja-
cej pogodzie i licznym udziale członków i m
śników sportu, jakoteż ciekawej publiczności.
znakomitszych osób byli pp: namiestnik hr.
tocki (prezes Towarz. ku podniesieniu chowu ko
marszałek Zyblikiewicz, komenderujący ks. W
tembergski, ks. Adam Sapieha, hr. Siemieński
kilku lat nie uczestniczący w wyścigach), hr.
deni, hr. Golejewski, hr. Piniński i w. i. Św
piękny tak wyższy jak i zwykły był również
cznie reprezentowany w powozach i na try
nach.

W biegu I o nagrodę dam (srebrn
bar) wzięły udział: *Bajaderka*, klacz 5letnia
Mysłowskiego (jeździec p. Mysłowski, syn); *U*
wałach 4letni bar. Ad. Heydla (jeździec hr.
niński, obciążony 4 funt. więcej, over-weight)
Daddy-Longless, wałach pełnol. rotmistrza J. K
d'Albest. Trzy konie wycofano. Meta 1600 m
Bajaderka przez cały tor trzymała bieg i pierw
stanęła u mety; drugim był *Urok*. Bieg trwa
minuty i 4 sekundy.

Do biegu II. stanęły: *Miss Morning*
klacz 4-letnia Alfr. Mysłowskiego (jeździec
kołajkow); *Lohengrin*, ogier 5-letni bar.
Heydla (jeździec Rożek) i *Giles the Third*, og
4-letni Kaliksta Ochockiego (jeździec Kacz
Jeden koń wycofany. Nagroda Towarzystwa
złr. Meta 2400 metrów. Przed startem jed
Miss-Mornigton nie spodobała sobie Mikołajko
jakkolwiek dobry to jeździec ale już nie mło
i rozbrykawszy się odłączyła się od niego. Mi
łajkow, w skutek tego nie poniósł żadnego szw
ku, ale już w biegu nie brał udziału. Uchwy
ną *Miss-Mornington* dosiadł zaraz młody p.
słowski, będący obecnie jednorocznym ocho
kiem w kawalerji i ująwszy ją w należyte
by, przez cały tor prowadził ją bardzo pięk
chociaż stanął drugi u mety — ale za dzie
jazdę uzyskał ogólny poklask tak od członk
sportu jak i od publiczności. Zwycięztwo otr
mał *Giles the Third* p. K. Ochockiego.

W biegu III o nagrodę cesarską 1000
ubiegały się: *Never say Die*, ogier 3-letni p.
freda Mysłowskiego (jeździec Entwistle); *Mo*
pol, ogier 3-letni bar. Ad. Heydla (jeździec Fol
i *Wallenrod*, ogier 3-letni hr. Jana Tarnowsk
go z Chorzelowa, potomek sławnego ze z
cięztw na końskim torze *Przedświta* (jeźd
Matcalf). Długi czas *Wallenrod* zostawał z t
o kilka sążni od swoich współzawodników, ja
by sobie ich lekceważył, pewny swojej w
szości krwi i siły nożnej, lecz potem przysp
szywszy biegu, wyprzedził ich znacznie i pie
szy stanął u mety, salwując sławę swojego r
i stajni. Drugim był *Monopol*. Meta 2400 m
Bieg trwał 2 min. i 50 sek.

W biegu IV koni myśliwskich, Hunter
kes (nagroda honorowa, dana przez hr. W.
mieńskiego) wzięły udział: *Alban*, wałach 6l
bar. Ad. Heydla (jeździec Rożek) i *Kasia*, kl
5letnia p. Kal. Ochockiego. Jeden koń wycofa
Bieg z przeszkodami dwie 2½—3 stóp wysok
trzy 2½ stóp wysokie z rowem 8-stopowym, d
rowy po 10 stóp (z wodą), a 3 rowy takież suc
Alban widać nie znał się na grzeczności
płci słabszej swojego rodu, i zaraz z po
biegu wyprzedził i pozostawił za sobą *Ka*
przeskakując zręcznie przez płoty i rowy i pie
szy stanął u mety. *Kasia* była bowiem w z
humorze, zostawiona z tyłu przez swojego to
rzysza, i samej nie chciało się jej przeskak
przez płoty, jedną przeszkodę ominęła i k
wykonała wprawdzie, ale z grymasami. A m
Kasi na sucho skakać się nie chciało, bo m
zyka wojskowa pod ten czas nie grała. M
4800 metrów.

Do biegu myśliwskiego (Steeple-Cha
nagroda klubu jeździeckiego (Reiter-club) 200
zapisanych było 5 koni, stanęło jednak trzy (d
wycofane) a to: *Machbub*, klacz płnl. hr. M
rycego Attemsa, kapitana; *Delaville*, płnl. p
Wikt. Fritsche i *Prima Donna* klacz płnl. p
Fr. Brücknera. Meta 4000 metrów zwykłego m
śliwskiego terenu z przeszkodami. Jeźdźcy w
wymienieni sami właściciele koni. *Prima-Don*
salwując honor swojego nazwiska zaraz z p
czątku biegu wysunęła się naprzód i przez c.

tor jakby primadonna prym trzymała, prawdziwie koncertowo pokonując przeszkody i z gracją przeskakując przez płoty. Stanęła więc pierwsza u mety. Za dzielną jazdę, jeździec uzyskał ogólną pochwałę. Również i dwaj współzawodnicy por. Brücknera świetnie pokonywali przeszkody i dowiedli, że są niepospolitymi kawalerzystami.

Najliczniejszym jednak był bieg VI. i ostatni. Bieg koni włościańskich, nagroda towarzystwa dla pierwszych trzech koni. Do biegu stanęło 25 koni z jeźdźcami na oklep jadącymi z pobliskich wsi Lwowa. Konie chłopskie robocze w większej części małe i mizerne — a jeźdźcy bez koników, małe nawet chłopaki, ubrani nawet nie po świątecznemu, ani też w stroju ludowo-narodowym. Nie małą też trudność miał w uporządkowaniu tej wiary p. por. Rafałowski Sew., sekretarz Towarzystwa jako starter wyścigowy. Pędziła też wiara ile mogła podpędzając swoje koniki. Pierwszy dobiegł do mety Bartłomiej Szczepański z Bogdanówki na siwej klaczy, drugi Szymon Szpala z Biłohorszczy na klaczy karej, a trzeci Jędrzej Gruszka z Bogdanówki na klaczy kasztanowatej. Zakończenie jednak tego wyścigu omal nie stało się tragicznem. Konie chłopskie mają ten zwyczaj, że zwykle same spiesznie wracają do domu, skąd wyszły, to też kilku jeźdźców zostało uniesionych i zamiast koło mety biedz dalej torem, skręciło w bok koło trybuny sędziów, którędy były wprowadzone na tor i omal nie potratowało kilka znakomitości tam stojących. Skończyło się jednak tylko na małym popłochu a jeden z jeźdźców znalazł się całkiem niespodzianie opuszczony przez swego konia rozciągnięty jak długi na ziemi, z której również jak spadł tak też i szybko się podniósł. Wyścigi skończyły się o godzinie 7¼, i ogromnie długi szereg powozów i fiakrów zwolna ciągnął przez błonia dążąc ku miastu.

Na moście kolejowym pobierali jacyś funkcjonarjusze komitetu wyścigowego opłatę po 4 cent. Należało to ogłosić pierwej.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Nowy Sącz 9. czerwca. (*Okrutny mąż.*)

Ciąg dalszy).

Po ustąpieniu świadków mówi

Przew. Niech przyjdzie p. Chudobina.— (Na galerji szmer i objawy ciekawości).

Otwierają się drzwi, wchodzi pr. voto Chudobina, 2o. Nizińska, gospodyni domu, w którym mieszkali Pietruszewscy — i kłaniając się na wszystkie strony, staje przed trybunałem. Jestto kobieta średniego wzrostu, dość szczupła, ale z wyrazem męskiej energji a nawet zaciętości na twarzy.

Prok. Ponieważ już dziś zeznali nam tu świadkowie, że p. Chudobina uczyła córki swe, jak mają w sądzie zeznawać — przeto stawiam wniosek, aby świadka tego zaprzysiądz dopiero po przesłuchaniu, oczywiście, jeżeli zeznania jego wiarogodnemi się okażą.

Na ten wniosek obrońcy się zgodzili.

Przew. Chociaż pani obecnie przysięgać nie będziesz, to i tak musisz pani zeznać prawdę, bo może po zeznaniu przysięga od pani odebraną zostanie; — zaś fałszywe zeznanie przed sądem, chociażby nawet niezaprzysiężone — stanowi zbrodnię.

P. Chudobina opowiada, że Czesław sprowadził się do jej domu najpierw sam, a potem wziął do siebie rodziców i siostrę, że ona z mężem nie mogła wytrzymać, a więc przeniosła się do Trembeckiego, a łóżko jego zmuszoną była pozostawić w kuchence.— Słowa sypią się, jak grad, a widać, że mówić o mężu, to ulubiony temat, bo zanosiło się na ognistą mówkę, która jednak na nieszczęście przerwaną została uwagą, że tu nie o to chodzi.

Przew. Czy bywałaś pani u nich?

Swiad. Z początku nie bywałam; raz mnie zawołali, wypiliśmy tam po kieliszku wódki i od tego częściej chodziłam, bo to jak zwykle między lokatorami w jednym domu, pożyczało się [illegible] i owego, a ja zwykle z lokatorami dobrze żyję.

Prok. (przerywając). Wiedziałaś pani, że Pietruszewski żonaty?

Swiad Wiedziałam, córka mi mówiła, ale on mówił, że z żoną nie chce mieszkać.

Przew. A nie zadziwiło panią to prędkie pojednanie?

Sw. To tak jakoś nastąpiło w prędkości — ale on wspominał o tem tylko nie wiem kiedy.

Następuje wiele pytań co do wypowiedzenia pomieszkania, a na wszystkie te pytania świadek odpowiada niezbyt jasno i stanowczo. Po długich badaniach stanęło nareszcie na tem, że p. Czesław wypowiedział niby mieszkanie swoim rodzicom, ale p. Chudobina tego nie słyszała, że p. Chudobina chciała niby, aby oni się wszyscy razem wyprowadzili z jej domu, ale im pomieszkania nie wypowiedziała. Zeznaje, że za bytności śp. Wandy była tam tylko dwa razy i opisuje następnie ową pamiętną herbatkę w sobotę wieczór; na wszystkie jednak ważniejsze pytania odpowiada: „Nie wiem, nie pamiętam, nie przypominam sobie". Podczas choroby śp. Wandy powiada p. Chudobina, że dwa razy tylko tam zaglądnęła.

Przew. Słyszała pani o tej pogłosce, że córka pani mówiła, jak Pietruszewska posypywała jakiś proszek na salceson?

Sw. Przysięgam sto razy na minutę, że dziecko tego nie mówiło!

Przew. Córki pani już zeznawały, ale tak właśnie, jak im pani nakazała.

Wtem p. Trzmiel. Wczoraj namawiałaś ich pani, i dziś także ludzie słyszeli, już tu w gmachu sądowym.

Sw. Mówiłam do Walerci: „Opowiedz-że dobrze, jakie ten Marek z nami hece wyprawia?"

Prok. Czy słyszałaś pani, co miało być powodem słabości śp. Wandy?

Sw. Niby tego mówili (jąkając się), że niby otruta; (prędko) ale ludzie nie mówili kto ją otruł; ja nawet tego nie słyszałam, tylko Melancia opowiadała, że ludzie krzyczą.

Na kilka jeszcze pytań wszystkich członków trybunału co do stosunków oskarżonego do żony, odpowiada świadek konsekwentnie: „nie wiem, to mnie nic nie obchodzi."

Przew. Ja na wszelki wypadek zastrzegam sobie ściganie tego świadka za namowę do fałszywego świadectwa. Odebraniu przysięgi od świadka sprzeciwiam się.

Oskarżona zapytana co ma odpowiedzieć na zeznanie tego świadka do wypowiedzenia pomieszkania, mówi: Ja mieszkałam z tą panią razem i byłyśmy w zgodzie, bo to jest godna i poczciwa kobieta; ale to jest fałsz, jakobym się ja z mężem biła! Ze tam parę razy coś takiego zaszło, no, to cóż dziwnego — przecież między małżeństwem dom kościołem być nie może! (Na galerji śmiech).

Sw. Wojciech Wolantowski zeznaje, że Pietruszewska brała u niego w sobotę po południu wędliny, a między innemi także salceson, że jednak ten sam salceson brali i inni, a nigdzie wypadku żadnego nie było; że po śmierci synowej Pietruszewska znów przyszła do niego i udając płacz, narzekała, że córka z tego salcesonu umarła. Zeznaje dalej, że Czesław Pietruszewski mieszkał dawniej w jego domu, a rodzice często do niego przychodzili i zwykle parę dni zabawiali; że byli to ludzie niespokojni, że po nocach pili wódkę i potem dopiero bili się, a zwykle przytem syn ojca za drzwi wyrzucał.

Inni świadkowie nie wiele umieją powiedzieć. Słyszeli tylko o otruciu, ale sami nic o tem nie wiedzą.

Na wezwanie wchodzi Kunegunda Uczkiewiczowa, posługaczka oskarżonego z jego kawalerskich czasów; obsługiwała go jeszcze i wówczas gdy on mieszkał już w domu p. Chudobiny. Opisuje jego stosunek do p. Chudobiny, że on tam chodził o różnych porach dnia i nocy, a gdy ona (świadek) mu to wyrzucała, to on ją „strasznie przeklinał."

Przew. A z panną Julią jakież były stosunki?

Swiadek. Nie wiem, jakie były stosunki, ale chodzili do siebie, śmiali się, rozmawiali; jak ja byłam obecną, to on jej mówił „panno Julciu", a ona jemu „panie Czesławie", a jak myśleli, że ja nie słyszę, to sobie mówili „Julciu, Czesiu."

Przew. A w jakimże stosunku byli do Marka Nizińskiego?

Swiadek. Kłopocili się z nim zawsze, a oni wszyscy z całego domu stali przeciw niemu. Raz p. Marek złapał p. Czesława za kark, jak ten wychodził od jego żony, i poszturkali się tam trochę, ale zaraz się wszyscy zlecieli i p. Marek uciekł. Potem p. Marek skarżył do sądu p. Czesława, a p. Czesław zaraz na drugi dzień p. Marka; ja byłam wezwana na świadka, ale mi nie pozwolili iść, żeby tam co przeciw nim nie świadczyć. O chorobie i śmierci śp. Wandy świadek wie tylko z opowiadania innych ludzi.

Marjanna Piszczkowa, owa kobieta, która dziecięciu śp. Wandy podczas jej choroby ssać dawała, mówi że przyszła pierwszy raz w poniedziałek popołudniu, a zaraz na wstępie pytał się jej oskarżony, ile ona chciałaby za to, żeby tak choć przez tydzień chodziła. Oskarżony dowodził w śledztwie, że żona jego nie mogła być otrutą, bo gdyby tak było, to i dziecko, które ona na godzinę przed śmiercią karmiła, musiałoby się otruć. Tymczasem Marjanna Piszczkowa zgodnie z p. Dobrzyńską zeznaje, że chora zupełnie pokarm utraciła i dziecka nie karmiła.

Przew. A nie uważaliście, czy oskarżony się troszczył chorą?

Swiadek. On siedział ciągle w drugim pokoju całkiem spokojnie, tak, że ja przyszedłszy myślałam, że ta chora to jaka panienka, i dopiero później dowiedziałam się, że to jego żona.

Po oddaleniu się świadka, mówi:

Prok. Doszło do wiadomości prokuratorji, że Czesław Pietruszewski upłynionej zimy abonował się w tutejszej księgarni na dzieła, dotyczące jakichś kryminalnych wypadków. Ponieważ to wskazuje na lubowanie się w takich rzeczach, przeto wnoszę, aby przez przesłuchanie księgarza Józefa Jakubowskiego sprawdzić, jakiego to rodzaju były te dzieła.

Powtóre: Wiadomo nam już, że Czesław Pietruszewski pisywał w różne strony świata listy żebracze, w których powiada, że jest bardzo chory i już prawie umiera, a następnie prosi o wsparcie. List taki otrzymał i korespondent „Gazety Towarzystwa aptekarskiego", bo umieścił w gazecie tej artykuł, w którym narzeka na nieczułość aptekarzy, pozwalających ginąć z głodu choremu koledze farmaceucie. Zarządzono składkę i zł. 16·52 oskarżonemu przesłano, wstrzymano jednak zbieranie dalszych składek, gdy ktoś ze Sącza sprawę wyjaśnił. (Prokurator przedkłada odnośny numer gazety; artykuł dotyczący został odczytany.)

Świadkowie Franciszka Gorzonowa, Wojciech Olszewski, Marjanna Holikowa i Franciszek Raab zeznają okoliczności mniej stanowcze. Potwierdzają pogłoskę o posypywaniu salcesonu proszkiem i zeznają z własnej świadomości, że między Markiem Nizińskim a oskarżonymi ciągłe były bitki i kłótnie. Świadek Franciszek Chordarski zeznaje, że zna oskarżonego już od kilku lat.

Przew. Czy mówił on kiedy do pana o swej żonie?

Świadek: Mówił, że ją nienawidzi, że z nią żyć nie będzie nigdy, że mu obiecali 1000 zł., a nic mu nie dali, tylko żonę szelmę, że woli śmierć widzieć jak ją, że żałuje, iż się ożenił w takiem dziadowskiem gnieździe itd. Gdy się pojednali, nie wierzyłem temu, dopiero wtedy, gdy wyczytałem na kartkach pogrzebowych, że u niego umarła.

Sw. Ryfka Lustig zeznaje, że trudni się roznoszeniem pieczywa po domach i że raz przyszedłszy do domu p. Chudobiny zastała w pokoju p. Melanję i p. Julję. P. Melanja powiedziała do p. Julji: „cóżbyś ty zrobiła, jakby cię wsadzili do aresztu?" a p. Julja na to jej odpowiedziała: „On by się zabił".

Sw. Swierczek, dawniej terminator w warstacie Marka Nizińskiego, opisuje domowe pożycie Nizińskich, powiada, że Marek Niziński i Czesław Pietruszewski ciągle się bili i kłócili, a zawsze chodziło im „względem żony". Opowiada dalej, że w sobotę 12. lutego cały dzień był z majstrem w warstacie, a Pietruszewska w tym dniu w warstacie nie była i nic od Nizińskiego otrzymać nie mogła.

Wezwano świadka, Józefę z Pietruszewskich Lampecką, córkę oskarżonej, która na zapytanie, czy chce świadczyć dowiedziawszy się, że musi odpowiadać na pytania oświadcza, że nie chce zeznawać.

Melania Pietruszewska, córka oskarżonej na zapytanie, czy chce zeznawać, odpowiada, że chce — i zostaje zaprzysiężoną.

Ciężka to była praca dla trybunału słuchać tego świadka! Po każdem pytaniu świadek najpierw parę minut wymownie milczy i namyśla się, potem odpowiada jedno słowo, a tak po kilkunastu pytaniach i kilkunastu pauzach tworzy się z słów przez świadka wypowiedzianych — jedno zdanie. — I trwało takie przesłuchanie przeszło godzinę — a rezultat był zawsze ten sam.

Prok. Jeżli strona przeciwna się z tem zgadza, to ja zrzekam się dalszego przesłuchania tego świadka, bo to długo trwa a nic od niego się nie dowiemy. W każdym razie zastrzegam sobie w swoim czasie ściganie tego świadka za fałszywe świadectwo wobec sądu. Na ten wniosek i obrońcy i oskarżeni się zgodzili, a świadek odchodząc powiada: „Na obcego tobym prędzej mówiła, ale na matkę i brata nie mogę mówić"; prokurator kazał treść tego zdania zanotować w protokole rozprawy; widocznie będzie jeszcze na coś potrzebne!

Swiadek Józef Pietruszewski, mąż oskarżonej, emerytowany nauczyciel szkół ludowych, oświadcza, że nie chce zeznawać.

W końcu przesłuchano Józefa Jakubowskiego, księgarza. Swiadek ten zeznał, że z oskarżonym nie miał nic do czynienia, że ten u jakiegoś „szwabiny reisendera" zaprenumerował sobie „Ponury dom w Warszawie" i dziełko to za pośrednictwem jego księgarni odebrał. Na tem zakończono przesłuchanie świadków.

(C. d. n.)

Kamieniec Podolski 11. czerwca. Dziś skończyła się rozprawa Leopolda Sulatyckiego o sfałszowanie testamentu na korzyść Januarego Sulatyckiego. Przysięgli uznali testament jako ważny i uwolnili wszystkich oskarżonych.

Paryż 13. czerwca. Z powodu meetiengu w cyrku Fernando w Paryżu, o którym korespondent nasz donosił, redaktorom i gerantom pism *Ni dieu ni Maitre* i *Citoyen de Paris*, oraz niektórym mowcom rząd republikański Francji wytoczył proces 17. b. m. Rzecz rozważana będzie w Izbie poprawczej (*chambre correctionelle*) przez prezydującego p. Cartier. Oskarżonych stanie 10.

Rolnictwo przemysł i handel

Kolej Karola Ludwika podaje do wiadomości, że w najbliższą sobotę, t. j. 25. bm. kończy się wymiana 5% obligów, na 4½% obligi pierwszeństwa kolei Karola Ludwika. Dotychczas zanotowano w skutek korzystnych warunków (jak wiadomo wymienia się za każde 3000 zlr. 5%-we, 3300 4½%-we) nad 57.000 obligów do wymiany. Po upływie terminu nie przyjmuje się więcej zgłoszeń na wymianę, przeciwnie, odbędzie się w dniu 1. lipca b. r. wylosowanie czyli wypowiedzenie wszystkich niewymienionych obligów, które potem od 1. stycznia 1882 tylko po 300 zlr. wykupione będą. — W interesie posiadaczy obligów zwracamy uwagę, że wobec dzisiejszego stanu kursu, jaki obligi właśnie w skutek wymiany osiągły (procent 109·50 do 110) za spłatą każdej obligacji rzeczywista strata 30 złr. jest połączoną.

Lwów 18. czerwca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 10·60 do 11·25, pszenica biała złr. 10·60 do 11·25, pszenica żółta złr. 10 — do 10·70, żyto złr. 9·50 do 9·80, jęczmień browarny złr. 6·50 do 7·—, jęczmień pastewny złr. 6 — do 6·50, owies złr. 5·50 do 6·—, groch do gotowania złr. 7·50 do 8·25, groch pastewny złr. 6·50 do 7 —, wyka złr. 5·20 do 6·—, bób złr. 8·— do 10·50, kukurudza stara złr. 6·50 do 6·70, kukurudza nowa złr. 6.— do 6·20, rzepak zimowy złr. 11 — do 11·50, rzepak letni złr. 10·70 do 11·25, lnianka złr. 10·— do 10·25, nasienie lniane złr. 11·50 do 12 —, nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. 20 — do 30 —, kminek złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. 30 — do 32·50

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy złr. 33·50 do —·—.

Waluta: mark —·—, rubel złr. 1·18¼, napoleondor złr. 9·31.

Wiedeń 15 czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3552, zabitych wieprzów 159, żywych owiec 4326, zabitych owiec —, jagniąt —, żywej nierogacizny 999 sztuk.

Cielęta płacono żywe 31 — do 52·—, zabite 48·— do 66·— zabite wieprze złr. 50·— do złr. 58·—, żywe owce ciężkie dla eksportu strzyżone złr. 45·— do złr. 50·—, w wełnie złr. —·— do złr. —·—, lekki towar złr. 38·— do złr. 40 —, zabite owce złr. —·— do złr. —·— za 100 kilo mięsa, jagnięta rafary —·— do —·—, galicyjska nierogacizna złr. 40·— do 45·—, węgierska złr. 48·— do 51·— za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels.

Przegląd polityczny.

Lwów 20. czerwca.

Ponieważ nowy sejm węgierski zwołany jest na d. 24. września, i dopiero po rozprawie adresowej przystąpe do wyboru członków delegacyj, przeto delegacji wspólne będą mogły zebrać się dopiero w listopadzie, a Rada państwa nie prędzej jak w połowie lub pod koniec listopada. Sejmom tedy, osobliwie ta jakim czeski i galicyjski, mógłby być wyśmienicie dany czas do połowy listopada. Stosunek głosów w przedlitawskiej delegacji jest obecnie taki, że centraliści przeważają j e d n y m głosem większość. Dla sparaliżowania możebnego kompromisu Czechów z żydami przy wyborach do Izby handlowej, matadory centralistyczni wydali odezwę do żydów, w której grożą im srogą niewolą ze strony Czechów, jeżeliby poszli na lep kompromisu.

Minister Pino wyjechał dziś na zwidzenie budującego się tunelu kolei arletańskiej.

Izba handlowo-przemysłowa w Wiedniu uchwaliła w piątek podanie do ministerstwa handlu o obronę handlu austrjackiego, dotkniętego wybrykami antyżydowskiemi w Rosji.

Trybunał administracyjny w Wiedniu wydał dnia 18. bm. wyrok, o d r z u c a j ą c y skargę północnej morawsko-szląskiej kolei żelaznej i kolei państwowej przeciwko rozporządzeniu ministerstwa, którem nakazano ściągać podatek dochodowy od kuponu priorytetów tych kolei.

Z historji ruchu wyborczego na Węgrzech wypada nam zapisać występ Ignacego Helfy'ego w Oedenburgu. Jestto kandydat opozycyjny i znany radykał. Wyborcy przyjęli go bardzo dobrze. W Rabie kandyduje z tej samej partji br. Arpad Mednyanszky. W Zomborze przeciwko Serbowi Maksymowiczowi postawili Madjary niejakiego Czedlera, naczelnika policji, który pod karą 300 złr. zabronił zdzierać plakaty swoje! — W Riece z obawy przed zaburzeniami, rząd odroczył kongregację komitatową. Powodem fermentu jest tam sprawa przyłączenia Rieki (Fiume) do Węgier.

Jenerał i senator włoski, Mezzacapo, wydał dnia 28. bm. broszurę, w której dowodzi, że Italja na uzbrojenie swej armji potrzebuje b e z z w ł o c z n i e 400 miljonów lirów, jeżeli sama ma być bezpieczną i zdolną do boju. Powołuje się w swych argumentach na zdania Gambetty, wypowiedziane w Cahors, że silna armja jest najlepszą rękojmią pokoju. Italja chce pokoju, ale najgłupszej trzymałaby się polityki, gdyby liczyła w tej mierze na sprawiedliwość obcych. Pismo Mezzacappy, uprzedzonego do Austrji, może tylko uspokoić Austrję. We Włoszech narobiło ono okrutnej wrzawy.

Z Petersburga donoszą dziś o okólniku Ignatiewa do redakcyj dzienników, zabraniającym podawania wiadomości nawet o tej radzie, która się teraz zbierze dla rozstrzygnięcia kwestji wykupu ziem włościańskich. Ostrzeżenie, jakie otrzymał *Ruskij Kurjer* w Moskwie, tyczyło się artykułu w sprawie polskiej napisanego przeciwko russyfikacji. *Porjadok* i *Strana* są także w niebezpieczeństwie. Stan taki nie może długo potrwać. W interesie rewolucji jest on bardzo pożądany.

W Kamieńcu Podolskim ludność żydowska, jak donosi *Podolskij Listok*, była bardzo zaniepokojona wieściami o „początkach" rozruchów w Karwasarach. W dniu 11. bm. nikt nie spał, a tłumy żydów chodziły po ulicy, wyprawiając krzyki i szemrając nieustannie. Przyczyną tego alarmu była poprostu pijana baba, która nie wiedząc co robi wskazała dwóch gości w szynku, jako „tych, co idą aby żydów rznąć". Wszczęła się panika, wysłano deputację do gubernatora, ale wkrótce cała rzecz wyjaśniła się w sposób komiczny.

W Bałcie, jak donoszą do gazety *Podolskij Listok* drogą telegraficzną, wydarzyło się coś bardzo niespodziewanego i mało godnego wiary: na aresztantów konwojowanych etapem napadli żydzi i kilku ich zbili kamieniami. Niewiadomo jeszcze, co było przyczyną tej awantury.

Wspomnieliśmy już kilka razy o sprawie p. Petrunkiewicza, obywatela gubernii Czernichowskiej, którego policja zesłała w roku przeszłym w drodze administracyjnej na wygnanie, nie mówiąc nawet, według swego zwyczaju, za co go zsyła. Obywatele czernichowscy już raz podawali byli prośbę do rządu o zwrócenie im skradzionego przez policję współobywatela, ale rząd szorstko odpowiedział, że nie mają prawa mięszać się w nieswoje rzeczy. Pomimo tego wygoworu pachnącego Sybirem, w kilka miesięcy później, ziemstwo czernichowskie na wniosek członka tegoż ziemstwa, obywatela p. Lindsdorfa, wystosowało ponowne w przeszłym tygodniu żądanie do rządu zwrócenia im p. Petrunkiewicza, podejrzywanego przez gubernatora o „wolnodumstwo".

Daily Telegraph potwierdza dzisiaj, że H a r t m a n a uwięziono w Niemczech, i że ma on być wydany w ręce policji rossyjskiej. Hartman dostał się do Niemiec na zaproszenie socjalistów niemieckich.

W procesie Mosta ma jutro nastąpić rozstrzygnięcie kwestji prawnej, zastrzeżonej podczas rozprawy ostatniej.

Reakcja samodziercza w Bułgarji poruszyła opinję publiczną w Anglji, ale Anglicy nie pomogą Bułgarom. Bułgarzy sami muszą sobie pomódz. Tymczasem zamiast czynów widzimy tam tylko wiele narzekania na teroryzm oficerów moskiewskich, którzy knutami zmuszają ludność do przychylności dla Battenberga. Co więcej Zankow i Karawełow udali się z telegraficzną skargą nawet do Ignatiewa! Wcale dobra instancja. Proszą go, aby się wstawił do c a r a za pogwałconą k o n s t y t u c j ą bułgarską! Trudno dalej posunąć naiwność. — Potwierdza się pogłoska, że redaktor *Nezawisimosti* został uwięziony. Zankow, Karawełow, Sławejkow i Suknarow wysłali także depeszę do Gladstona i wydali odezwę do ludu, w której wręcz oświadczają, że umowa między księciem a narodem została r o z d a r t ą. — Konsekwencją najnaturalniejszą takiego oświadczenia byłoby wypędzenie Battenberga, ale ci panowie, którzy wytrwale pracowali „dla cara," nie zdobędą się podobno na krok taki.

Anglja, będąca krajem swobodnego przytułku „par excellence", wysłała do Stanów Zjednonych przedstawienie przeciwko ochronie, jakiej tam doznają Feniści. Toć już daleko lojalniej postępuje sobie carat, bo nie śmiąc wzywać Szwajcarji o ukrócenie wolności dla wychodźtwa rosyjskiego w Genewie, woli tam sama ich pilnować za pomocą licznej brygady szpiegów, którą nawet w ostatnich czasach potrojono.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.

Odesa 17. czerwca. Według komunikatu oficjalnego było w ostatnich dniach kilka wypadków przecięcia drutów telegraficznych i uszkodzenia słupów telegrafu, łączącego miasto z obozem. W czasie Zielonych świąt (12. czerwca) obawiano się zaburzeń i dla tego we dni i w nocy rozstawione były pikiety. Prócz tego władze policyjne ostrzegały robotników fabrycznych, aby nie przyjmowali żadnego udziału w zaburzeniach. Wczoraj w dziennikach miejscowych wydrukowano oficjalne zaprzeczenie wiadomości o otruciu dzieci cukierkami, chociaż fakt otrucia dwojga dzieci skonstatowano przez lekarzy szpitalu miejskiego

Wiedeń 20. czerwca. Dzienniki liberalne umieszczają sympatyczne telegramy o mowie W o l s k i e g o. *Tribüne* przeciwnie powiada, że audytorjum nie było wcale ożywione, a wotum ufności dali mu przeważnie żydzi.

Sofja 20. czerwca. I g n a t j e w odpowiedział na telegramy Z a n k o w a i K a r a w e ł o w a, że Rosja nie chce mięszać się w wewnętrzne sprawy Bułgarji i zaprzeczył, jakoby Rosja popierała politykę księcia.

Petersburg 20. czerwca. W Peterhofie odbyto staranne poszukiwania w ogrodzie zamkowym i na okręcie strażniczym. U oficerów i u ludzi z załogi znaleziono proklamacje rewolucyjne. Dwaj najzręczniejsi ajenci policyjni śledzący nihilistów znikli. Jednego znaleziono u t o p i o n e g o, drugi zwany przez nihilistów „psią krwią" z n i k ł b e z ś l a d u.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Paryż 20. czerwca. Prezes ministrów, F e r r y miał wczoraj mowę w Epinal. Oświadczył, że rząd nie będzie się mięszał do przyszłych wyborów, które też wypadną zapewne w duchu umiarkowanych republikanów, i nie będą mieć za hasło ani rewizji konstytucji ani rozterki. Twierdził, że radykalizm jest bezwładny i że potrzeba zmniejszyć tylko liczbę monarchistów, aby w zmowie z radykałami nie podkopali rządu. Ferry sławił mądrość Grévy'ego.

G a m b e t t a miał także mowę wczoraj na bankiecie stolarzy, i oświadczył, że życzy sobie wyboru tylko w jednym okręgu.

Berlin 19. czerwca. Biuletyn dzisiejszy konstatuje, że stan zdrowia ks. A u g u s t a Koburgskiego nieco się polepszył, mimo to książę oddech ma ciężki i ogromnie jest osłabiony.

Petersburg 19. czerwca. Wczoraj znaleziono pod mostem kamiennym w kanale Ekateryneńskim dwie kauczukowe poduszki o ¾ arszyny średnicy, napełnione 150 funtami czarnego dynamitu, starannie przygotowane i opatrzone drutami przewodowemi. Według zdania znawców, miny te niedawno zostały sporządzone.

Woły. W i e d e ń 20 czerwca Na dzisiejszy targ spędzono wołów galicyjskich —, ogółem zaś 3060 Za galicyjskie płacono złr. 52 — do 54·—, prima złr. 55·— do —·— za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 20. czerwca godzina 10 min. 50. Akcje kredytowe 353·40, Anglo-Austr. 147·75, Akcje banku Union 139·—, Kolej Karola Lud. 314·75, Połudn. 127·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·— Napoleondor 9·30½, Rubel papier. —·—. Usposobienie chwiejne.

Wiedeń 18. czerwca godzina 2. min. 30. Losy kredytowe 179·50, Węg. akcje kredyt. 355·50, Akcje anglo-austr. 148·—, Akcje banku Union 139·80, Akcje kolei Karola Ludwika 314·80, Akcje kolei północnej 143·25, Akcje kolei południowej 130 —, Akcje kolei Alföldzkiej 173·—, Akcje kolei Elżbiety 204·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 177·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 163·50, Wiedeńskie losy 131·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 95·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·75, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 28·50, Węgierska renta 117·25, Akcje banku związkowego 136 —, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18 [illegible], Węgierskie losy 124·—, Mark. niemiecki —·—. Usposob. stałe.

Wiedeń 18. czerwca godzina 4 min. 50. Akcje kredytowe —·—, Anglo-Austrjackie —·—, Banku-Union —·—, Kolej Karola Ludwika —·—, Południowa —·—, Renta papier. —·—, Listy zastawne Gal. Banku hip. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z r. 1860, —·—, Napoleondor —·—, Rubel papierowy —·—. Usposobienie —. Jednolity dług Państwa w bankn. 77·10, w srebrze 77·80, Renta w złocie 94·05. Losy pożyczki z roku 1860 132·30, Akcje banku wiedeńskiego 825 —, kredytowego 354·75, Londyn 117·10, Srebro —·—, Napoleond'or 9·30 5/10, Dukat ces. men. 5·49 100 marek niemieckich 57·10.

Berlin 18. czerwca godzina 4 min. 50. Rosyjskie banknoty 207·25, Akcje kredytowe 623·—, Lombardy 225·—, Galicyjskie 138·50, Kolei Rumuńskiej 67·40, Austrjackiej banknoty 175·40. Po zamknięciu giełdy 625 —, kredytowe —·—. Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 86·55.

Telegramy zbożowe z dnia 18. czerwca. — W i e d e ń: Pszenica 12·25 do 12·50 zł., żyto 10·50 do 11·— zł, jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 35·— do 35·25 zł. — B u d a - P e s z t: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 11·32 do 11·35 zł., rzepak (sierpień — wrzesień) —·— zł. — B e r l i n: Pszenica żółta (czerwiec) 212·50, żyto —·—, spiritus loco 58·8[illegible], olej rzepakowy 54·—. — S z c z e c i n: Pszenica —·—, rzepik —·—. — P a r y ż: mąki 159 klgr. 64·50, olej rzepakowy 77 —, spirytus —·—. W r o c ł a w: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. K o l o n i a: Pszenica —·—.

Nafta. W i e d e ń 18. czerwca. — 16·50 do 16·7[illegible]. B r e m a: 7·90 do —·—. H a m b u r g: 8 —, na czerwiec 8·—, na sierpień-grudzień 8·30. A n t w e r p j a: na sierpień 19¼. N o w y - Y o r k: 8¼. Filadelfia: 8¼.

Nadesłane.

Po ukończeniu restauracji kamienicy otworzyłem na nowo obok mej restauracji przy ulicy Trybunalskiej

ogródek

urządzony schludnie i elegancko. Przy tej sposobności mam zaszczyt zawiadomić P. T. publiczność że przyjmuję **abonament na obiad** po 10 złr. od osoby.

Naftuła Toepfer.

Według informacyj prywatnych mają być do obsadzenia posady przy budowie kolei transwersalnej. Zarząd Towarzystwa politechnicznego zwraca przeto uwagę techników, iż podania o posady mogą być wniesione do generalnej inspekcji kolei austrjackich w Wiedniu.

Wydawca i red. który odpowiedzialny: Józef Leszowski. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.